JANUSZ RAKOWICZ - URODZONY W RAVENSBRÜCK

Dziękując niemieckiej wspólnocie obozowej Ravensbrück Freundeskreis e.V. za zaproszenie na uroczystości oswobodzenia obozu w roku 2023 chciałbym przedstawić moje wspomnienia.

Niech mój los będzie przestrogą dla świata, głosem przeciw wojnie - oby żadne dziecko na świecie nie doświadczało tego co ja. Niech to co ja pamiętam przybliży fakty o męczeństwie dzieci w tym polskich dzieci. Dodam, że chociaż świadczę, jako Świadek Historii, całym swoim życiem, czym była dla mnie i mojej Rodziny wojna, niestety ze smutkiem widzę, że moje wysiłki nikogo niczego nie nauczyły i historia znowu się powtarza, tym razem na Ukrainie.

Wiele polskich dzieci nie przeżyło, zostało zamordowanych lub zmarło w Ravensbrück - Marek Żewuski został tu na zawsze i jest pochowany na cmentarzu w Fürstenbergu.

Urodziłem się 18 stycznia 1945 r. w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, komando Grüneberg. Moja mama Stanisława Rakowicz z domu Czeladko trafiła tam wraz z mieszkankami Tykocina, podczas masowych aresztowań mieszkańców Białostocczyzny dnia 27 maja 1944 r., w tym ok. 400 osób z Tykocina. Początkowo przebywała w Ravensbrück, a następnie została przeniesiona do pracy w Grüneberg.

Przez całe lata mojego młodego wieku, nie znałem miejsca mojego urodzenia, gdyż sądziłem, że przyszedłem na świat, jak wszyscy moi miejscowi rówieśnicy – w rodzinnym miasteczku Tykocinie. Niewiele też słyszałem od mamy o

pobycie w obozie koncentracyjnym , czasem tylko wspomnienia jej koleżanek, ale bardziej ogólne i o powrocie po wojnie do Tykocina. Do ukończenia szkoły podstawowej mieszkałem wraz z mamą w Tykocinie, następnie ukończyłem szkolę zawodową w Gołdapi, po czym kontynuowałem naukę w Technikum Mechanicznym w Białymstoku.

W klasie maturalnej zainteresowałem się problematyką II wojny światowej i zbrodniami hitlerowskimi na polskiej ludności cywilnej. Zbierając materiał, w trakcie rozmowy z moją mamą, która przeżyło piekło obozowe, niespodziewanie dowiedziałem się, że urodziłem się w tym tragicznym miejscu - w Ravensbrück. Ta wiadomość zburzyła moją dotychczasową wersję o szczęśliwym dzieciństwie, a rozmyślanie nie dawało mi spokoju. Jeszcze bardziej zacząłem czytać wojenną literaturę, a w szczególności dotyczącą obozów koncentracyjnych. Zdałem sobie sprawę z tego, że muszę zmierzyć się z okrutną rzeczywistością. Po otrzymaniu świadectwa maturalnego wyjechałem do Warszawy, by podjąć naukę w Studium Nauczycielskim. Po ukończeniu otrzymałem propozycję pracy zawodowej w szkole w Skalbmierzu. Wkrótce ożeniłem się i założyłem własną rodzinę. Po 35 latach pracy jako nauczyciel, w 2011 r. odszedłem na emeryturę i do chwili obecnej mieszkam w tej małej miejscowości, ok. 50 km od Krakowa. Wolny czas pozwala mi na refleksję i zadumę nad moim skomplikowanym życiorysem.

W 1946 r. powstało w Tykocinie Koło Związku Byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych, którego przewodniczącą była moja mama. Ja także należałem do tego Związku, więc jako jego członek, zostałem zaproszony w 2005 r. na Obchody 60. Rocznicy wyzwolenia obozu Ravensbrück, jako osoba tam urodzona. Chociaż było to trudna decyzja, po tylu latach postanowiłem odwiedzić miejsce mojego urodzenia, gdyż z upływem czasu często zastanawiałem się – co to znaczy… być urodzonym w obozie koncentracyjnym ? Będąc w tym tragicznym miejscu zrozumiałem, ile miałem szczęścia, że

pozostałem przy życiu spośród noworodków, których śmiertelność wynosiła ok. 50%. Jeszcze bardziej dotarło to do mnie, gdy przeglądałem księgę urodzonych w Ravensbrück, w której widnieją licznie skreślone nazwiska.

W tym też roku, odnalazła mnie Marzena Pisarska-Kalisty z Muzeum w Tykocinie, która badała naukowo historię masowej wywózki mieszkańców Tykocina do obozów koncentracyjnych z 27 maja 1944r. i gromadziła materiał do książki. W jej publikacjach : „ Z tej wywózki wróciłem ostatni", 2007r. i „Mieszkańcy Tykocina w obozach koncentracyjnych 1944 – 45", 2009 r. - znajduje się także moje nazwisko i fotografie archiwalne ze Szwecji, dokąd trafiłem z mamą po wyzwoleniu obozu. Obie publikacje znajdują się w bibliotece Muzeum – Miejsce Pamięci Ravensbrück. Brałem także udział w dokumentalnych filmach w reżyserii Karola Kalistego „Wobec ciszy" i „Echo", którego jestem głównym bohaterem. Oba filmy można obejrzeć na You Tubie.

Uczestniczyłem co roku w maju w Tykocinie w Uroczystościach rocznicowych zorganizowanych przez Muzeum w Tykocinie we współpracy z Parafią Rzymsko-Katolicką. W 2014 r., z okazji 70. Rocznicy wojennej tragedii tykocińskiej, Muzeum w Tykocinie zorganizowało Wycieczkę-Pielgrzymkę dla rodzin byłych Więźniów do trzech obozów: Gross-Rosen, Sachsenhausen i Ravensbrück, w której wzięły udział trzy pokolenia: dzieci Więźniów, ich wnukowie i prawnukowie. Ja także pojechałem, by jeszcze raz w zadumie stanąć w tych dramatycznych miejscach. W 2015 r. odbył się taki sam wyjazd dla młodzieży szkolnej z Zespołu Szkół w Tykocinie, by w ten sposób przekazać pamięć młodemu pokoleniu.

Cenną pamiątką dla mnie i mojej rodziny jest fotografia matek z dziećmi urodzonymi w obozie zamieszczona w książce dr Wandy Kiedrzyńskiej „Ravensbrück". Moja osoba była także przedstawiana kilkakrotnie w różnych prezentacjach i na plenerowej wystawie „Kamienne Świadectwo" autorstwa Marzeny Pisarskiej-Kalisty, a także na spotkaniach i seminariach w Instytucie

Pamięci Narodowej w Warszawie i Zespole Szkół w Tykocinie organizowane przez Muzeum w Tykocinie we współpracy z Fundacją Cultura Memoriae i jej przewodniczącą Hanną Nowakowską oraz Instytutem Pamięci Narodowej (IPN). Odbyło się także spotkanie ze mną podczas prezentacji wystawy Kamienne Świadectwo" w IPN w Krakowie.

W kościele parafialnym w Tykocinie powstała kaplica pod wezwaniem Maksymiliana Kolbego, w której także można oglądać tematyczną wystawę o wywózce do obozów, a na kamiennych tablicach widnieją nazwiska wszystkich byłych Więźniów zamordowanych przez hitlerowców i tych, którzy przeżyli obozy. Na ekranie można oglądać dokumentalne filmy i prezentacje multimedialne.

W książce Marzeny Pisarskiej-Kalisty „Z tej wywózki wróciłem ostatni" w relacji Marii Lewonowskiej można zapoznać się z wydarzeniem dotyczącym mojej osoby*:… „ W Ravensbrück ok. 40 kobiet z Tykocina m a wśród nich także mnie, skierowano do fabryki amunicji w Grüneberg. Była ze mną m. in. Stanisława Rakowicz z d. Czeladko. Pamiętam, że w styczniu 1945 r. urodziła ona syna, co spowodowało wielkie poruszenie w fabryce. Byłyśmy zaniepokojone tym Szwedzki Czerwony Krzyż nas uratował. Wtedy jechała z nami Stanisława Rakowicz z malutkim synkiem Januszem. Jadąc przez Danię, znalazłyśmy czas, żeby napisać listy do domu. Następnie popłynęliśmy promem bezpośrednio do Malmo. Po okresie rekonwalescencji niezwykłym wydarzeniem i martwiłyśmy się o los kobiety i dziecka. Na szczęście zwolniono ją wtedy z pracy w fabryce i odesłano do prac porządkowych na terenie bloków. Pozwolono jej mieszkać z dzieckiem. Okazało się, że nasze auzjerki i blokowe nie były takie okrutne, jak inne. Pomagały jej nawet w zdobywaniu większych porcji żywności i interesowały się niemowlęciem. 26 kwietnia 1945 r. otrzymałyśmy paczki żywnościowe i przyjechały po nas samochody wojskowe, wróciłyśmy ze Szwecji w końcu listopada 1945 r. do Tykocina."…*

Przez wiele lat dręczyły mnie myśli, czy nie lepiej wymazać ze swego życia ten tragiczny początek…?

Obecnie wiem, że ta dramatyczna historia i moje niezwykle przyjście na świat jest mocno udokumentowana, a liczby świadczą o tragedii tej wywózki: z aresztowanych ok. 400 osób, w obozach zginęła prawie połowa z nich, w tym 70% mężczyzn i 20 % kobiet. Z 70 wywiezionych małżeństw, do domów wróciło 18, 7 małżeństw zginęło, a w pozostałych przypadkach jeden z małżonków.

Niech więc ta pamięć będzie przestrogą dla pokoleń, które przyjdą po nas.

Oddając hołd wszystkich ofiarom obozu Ravensbrück pragnę aby mój głos dotarł do serc i sumień ludzi dobrej woli. Z tego miejsca, jako Ocalony, chcę zaapelować o solidarność i dobrą wolę w powstrzymanie przemocy jaka rozgrywa się na naszych oczach na Ukrainie.

Janusz Rakowicz.